Prenumerata
wynosi:
dla członków:
rocznie . . 1 złr. 20
półrocznie . — „ 60
kwartalnie . — „ 35
dla nieczłonków:
rocznie . . 1 złr. 70
półrocznie . — „ 85
kwartalnie . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia
„SZOMER IZRAEL"
wychodzi co drugi tydzień.

Bióro redakcyi i administracyi:
Rynek l. 14.
Rękopisów redakcya nie zwraca.
Ogłoszenia przyjmuj
Ch. Rohatyn.
właściciel drukarni.

Nr. 10. Lwów dna 5. Czerwca 1885. Rok II.

Głos z prowincyi.

Śledząc bacznem okiem obecną akcyą wyborczą w okręgu miejskim Kołomyja- Śniatyn- Buczacz i rozmiary, do jakich doszła tam walka dwóch kandydatów naszego wyznania o najwyższy zaszczyt obywatelski reprezentowania nijako żydów galicyjskich w parlamencie austryackim, muszę mimowoli głos w tej sprawie zabrać, aby zamarkować zapatrywanie na nią Izraelitów na prowincyi i wykazać po czyjej stronie jest słuszność, czy po stronie partyi Dra. Blocha, czy znowu Dra. E. Byka.

Uczynię to w sposób zupełnie objektywny, bo trzymam się zasady „amicus Platonis, amicus Socratis, sed magis amicus vetitatis". Otóż wychodząc z tej zasady, przystepuję do rzeczy.

Przyjaciele p. Dra. Blocha życzą sobie mieć jego swym reprezentantem dlatego, że wystąpił do walki z Drem Rohlingiem, który w sposób nikczemny targnął się na naszę religią czcigodną. Dajmy na to, że tak faktycznie jest, że oprócz p Blocha żaden żyd dotąd nie ośmielił się wystąpić przeciw Rohlingowi, chociaż wiadomo że bojowników na tem polu nie brak nam, że inni to również uczynili, ale w sposób może nieco poważniejszy i skuteczniejszy, przecież to nie nadaje mu jeszcze prawa do mandatu z okręgu powyższego. Albowiem p. Bloch, jeżeli czuł w sobie uzdolnienie do zwalczania fałszywych enuncyacyi antysemity Rohlinga, miał ku temu święty obowiązek jako rabin i jako żyd w ogóle, co rzeczywiście wielu uczyniło, a nie powinien za to żądać żadnego wynagrodzenia. Sama świadomość zwalczania fałszu powinna dla niego być satysfakcyą dostateczną. Zresztą Dr. Rohling wystąpił przeciw ogółowi żydowstwa, a więc jeżeli w istocie on tak wielkie położył zasługi około żydowstwa, skąd raptem jeden zakątek kraju w Galicyi przychodzi do tego aby wbrew opinii całego kraju, wbrew opinii światlejszej szęści swych współwyznawców galicyjskich wynagrodzić p. Dra. Blocha. Wszak gdyby faktycznie zasługi jego były tak wielkie, gdyby w istocie on jeden swoimi artykułami jako mały Dawidek zniweczył olbrzyma antysemickiego Rohlinga, żydzi w stolicy kraju, znając lepiej i bliżej p. Blocha, a oraz o wiele dbalsi o honor swych współwyznawców niż żydzi wspomnianego okręgu wyborczego, z pewnością byliby w sposób odpowiedni wynagrodzili jego odwagę i męstwo, a że tego nie uczynili, szukać należy przyczyny w tem, że zasług tych nie przeceniają. Zapatrują się oni na sprawę trzeźwo, jak obywatelom dojrzałym przystoi. Zresztą uważają oni arenę polityczną za niekoniecznie odpowiednie pole dla rabina. Ma on daleko wdzięczniejsze pole działania, którem jest nauka. Niechaj to pole uprawia, a wdzięczniejszymi mu za to będziemy, niżeli za jego działalność polityczną, nie będącą w żadnej łączności z przeznaczeniem swem pierwotnem. Gdyby Rada państwa była synodą do roztrząsania spraw religijnych, zasad etycznych religii, natenczas możebyśmy wotowali za wyborem do niej rabina, ale jak rzeczy obecnie stoją, p. Dr. Bloch i jego adherenci dalekoby mądrzej sobie postąpili, gdyby dali spokój polityce.

W końcu wypada mi jeszcze podnieść ważny moment przeciw kandydaturze Blocha przemawiający. Solidarność posłów galicyjskich wymaga od każdego, aby wrzedł do koła, tego mi nikt nie zaprzeczy.

Działalność więc każdego pojedyńczego posła koncentruje się tylko w kole, po za niem ustaje czynność poselska jednostki, w Radzie państwa znają tylko delegacyą polską. Jakaż więc może być działalność posła w kole, jeżeli niezna języka, w którem sprawy dyskutowane bywają? Czyż można się spodziewać od posła takiego jakiegoś dodatniego rezultatu? Mnie się zdaje, że kto chce dla swego klienta czegoś uzyskać, musi w pierwszym rzędzie być w stanie swoje myśli wypowiedzieć, ażeby go zrozumiano Wszak nie można żądać od delegacyi polskiej, aby dla pięknych ócz p. Blocha miała prowadzić dyskusyą w języku jej obcym, a nie swojskim. A teraz czy i to jeszcze nie przemwia przeciw p Blochowi, że chociaż w Galicyi urodzony, przecież z powodu długiej tam niebytności wszelką stracił łączność z tym krajem, niezna jego stosunków, a tem mniej ustawodawstwa — bo przecież jako rabin obcokrajowy innymi się zajmował sprawami, ażeby teraz naraz mógł z korzyścią dla kraju i swych mandantów działać. Zresztą kandydatura Blocha stawia całą inteligencyą żydowską krajową pod pręgierz wobec swoich i obcych, jakoby kraj ten nie posiadał ani jednego żyda, mogącego reprezentować żydów w Radzie państwa.

Tyle o Dr. Blochu, a teraz przystępuję do drugiego kandydata, którym jest Dr. Byk. Jest to mąż urodzony w kraju, posiadający znakomite zdolności kwalifikujące go na reprezentanta ludu. Jest mowcą, z powodu stosunków swych materyalnych zupełnie niezależnym, pracuje od pierwszej chwili swej działalności dla swych współwyznawców słowem i czynem, zna język krajowy i jako adwokat ustawodawstwo i wszystkie potrzeby kraju, a co więcej jeszcze posiada mir śród swoich i śród obywatelstwa krajowego co najlepszym dowodem, że centralny komitet, nominując go posłem na ten okręg, okazał mu zaufanie swe nieograniczone.

Niechaj tedy każdy nieuprzedzony osądzi, po czyjej stronie jest słuszność i kto więcej ma szansy skutecznego działania dla swych mandantów? Odpowiedz na to pytanie leży jak na dłoni. Gdyby więc Dr. Bloch w istocie był ożywiony owym duchem miłości dla swych współwyznawców i dla swej religii, gdyby choć jednę posiadał z owych cnót prawdziwie wzniosłych, jakie zdobiły i teraz jeszcze zdobią naszych sławnych rabinów, naszych nauczycieli, gdyby był natchnionym duchem pojednawczym; powinienby sam wystąpić i tym, którzy mu są przychylni powiedzieć: Nie, stanowisko moje nie pozwala mi abym ja rzucił zarzewie niezgody wśród braci moich, wolę ponieść krzywdę, niżbym miał być powodem niesnasek i zatargów w gminach żydowskich i widowiska przedstawiającego nas w niekorzystnem świetle wobec innowierców. Tak przynajmniej ja się na tę sprawę zapatruję. Jeżeli zaś p. Bloch nie posiada owych wzniosłych cnót skromności, jeżeli wychodzi tylko z zasady pereat mundus — aby tylko moje „Ja" górą była; natenczas nie zasługuje na to pomimo nawet mniemanych zasług, aby się żydzi galicyjscy dla niego zagrzali. Widzimy bowiem w p. Blochu wcielenie samolubstwa, bo dla sprawy nie chce ponosić żadnej ofiary.

Już to osobiste agitowanie za sobą, nie opuszczając okręgu wyborczego pomimo, że tam nie mieszka, w niekorzystnem przedstawia świetle kandydata, który po-

winien to zostawić swoim stronnikom. Kilka tych słów podyktował mi honor współwyznawców, który tą walką nie mało szarpany jest; aby nie powiedziano kiedyś, że żydzi na prowincyi całkiem obojętnie się tej walce bratobójczej przypatrywali.

— Jeszcze dzień dwa dzieli nas od chwili stanowczej. W chwili tej uroczystej odzywamy się jeszcze raz do naszych współwyznawców: Bądźcie zgodnymi przystąpcie do urny bez uprzedzeń, ale z rozwagą polityczną, i temu oddajcie wasze głosy, który jest najgodniejszym i który najlepiej zastąpi interes kraju!

Sprawy krajowe.

Pisać obecnie o sprawach krajowych, znaczy pisać o wyborach, bo faktycznie ta część ludności, która świadoma jest swych praw obywatelskich, niczém innémsię w téj chwili nie zajmuje. Jednakowoż wypada nam skonstatować, że ruch wyborczy nie budzi tego interesu, jak to się działo z nastaniem ery konstytucyjnéj. Zapanował obecnie pewien rodzaj apatyi w sferach politycznie dojrzałych do form konstytucyjnych, które zatraciły właściwego ducha, a została tylko forma zewnętrzna.

Jako przykład stwierdzający nasze zdania powyższe może posłużyć sobotnie zgromadzenie wyborcze, na którém mieli stanąć przed wyborcami uproszeni kandydaci na posłów ze stolicy naszéj, a mianowicie: pp. Dr. Fr. Smolka, Dr. K. Lewakowski, Dr. Kubala, profesor wszechnicy, Dr. Rutowski i p. Tadeusz Romanowicz. — Zgromadzenie wprawdzie było liczne, ale przebieg jego zdradzał apatyą i obojętność. Ze wszystkich bowiem kandydatów przez komitet miejski postawionych, jawił się tylko p. Dr. Karol Lewakowski. P. Romanowicz listownie odniósł się do Przewodniczącego, wyłuszczając powody, skłaniające go do zrzeczenia się zaszczytnego powołania do kandydowania na posła ze stolicy kraju. Dr. Fr. Smolka usprawiedliwił swoje nieprzybycie, bo już na ostatniém zgromadzeniu oświadczył, że uważać będzie za zaszczyt, jeżeli ponownie powierzony mu będzie mandat stolicy kraju. Sędziwy wiek i zasługi p. Dra Smolki mają swoje prawa, które nam szanować wypada. Dr. Kubala i Dr. Rutowski cofnęli swoje kandydatury, a tylko jeden p. Lewakowski uraczył nas krótką mową, w któréj powołał się na ostatnie swe przemówienie przy sposobności zdania sprawy ze swéj działalności w Radzie państwa, i skonstatował, że wobec składu koła polskiego i regulaminu jednostka nic tam zdziałać nie może; ale będzie się starał godnie położonemu weń zaufaniu odpowiedzieć. — Gdyby nie przemówienia pp. Rewakowicza, Jägermana i Dra Goldmana, którzy wszyscy w barwach czarnych przedstawili stan kraju, byłoby się zgromadzenie rozeszło, nim się jeszcze zebrało.

Nie lepiéj dzieje się na prowincyi. Apatya jest ogólna, tylko tam, gdzie dwóch występuje zapaśników przeciw sobie, tam agitacya jest nieco żywsza.

Jak pisma krajowe donoszą, wezwano z Brodów i Złoczowa Dra Warszauera do kandydowania.

W osławionym okręgu wyborczym Kołomyja-Śniatyń-Buczacz sytuacya jeszcze nie jest wyjaśniona. Blochiści nie pogardzają żadnym środkiem, aby swemu kandydatowi pomoc do osiągnięcia mandatu. Możemy się tam spodziewać walki zaciętéj.

Narodowość żydowska.

II.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużéj nad treścią tego słynnego dzieła „Sollen die Juden Christen werden?“, dla tego, bo ono właściwym było powodem powyżwzmiankowanych 7 artykułów p. Teofila Merunowicza; jednakowoż musimy dodać, że nasze streszczenie nie jest bynajmniéj wyczerpującém. Z tego, cośmy tu naprowadzili, pokazuje się, że p. Singer jest pisarzem mającym spryt i wyobraźnię, ale że u niego przeważa wyobraźnia nad sprytem i że ze swoją propozycyą radykalną do rozwiązania kwestyi żydowskiej zeszedł na błędną drogę, którą żaden żyd, jeżeli jego rozum z powodu pism różnorodnych przeciw i i za żydami nie ucierpiał, nie pójdzie, ani pójść nie może. Każdy żyd, do któregokolwiek odcienia religijnego należący, wie dobrze, że prawdziwa i jedyna istota judaizmu leży w religii żydowskiej, jak ona historycznie się rozwinęła. Nam brak podobnéj bujnéj wyobraźni, jaką ma p. Singer, nie podnieśliśmy zasłony opatrzności, nie możemy więc stanowczo powiedzieć, jakie posłannictwo ma jeszcze judaizm, jesteśmy ludźmi, którzy, żyjąc w świecie realnym, lepiéj znamy stosunki realne, niż p. Singer, który goni za mrzonkami. My wiemy, że tak konserwatywni jak i postępowi żydzi nigdy nie porzucą przekazanéj drogiéj im religii dla mrzonek jakiegoś mglistego posłannictwa żydowsko-narodowego. Nie jestże to niedorzeczną fantazmagoryą, nie mogącą nawet nikogo łudzić, jeżeli p. Singer twierdzi, że żydzi, przestawszy istnieć, jako społeczność religijna; daléj istnieć będą jako społeczeństwo narodowe; oni więc zrzec się mają religii żydowskiéj, zawierać małżeństwa mieszane, a naturalnie i przyjmować język, obyczaje i zwyczaje chrześcijańskich narodów, nawet nazwy żydów się zrzec, a natomiast nazwać się chrześcijanami, aby potém dopiero stać się żydowsko-narodowymi chrześcijanami? Według naszego zapatrywania w głowie p. Singera powstać musiał zamęt. Ale zdaje się, że p. Singer na chwilę połapał się, że pojęcie żydowskiego chrześcijanina jakoś niekoniecznie pogodzić się da ze zdrowym rozumem człowieka i dla tego starał się ten nonsens na przykładzie objaśnić.

„Niemca syn“, pisze p. Singer, „urodzony przypadkowo w francuskiém lub angielskiém mieście, gdzie nie mówią po niemiecku, zawsze pozostanie Niemcem, chociażby nawet ani jednego słowa nie umiał po niemiecku; żaden człowiek rozumny nie będzie uważał takiego człowieka za Anglika lub Francuza.

Pardon, panie Singer, porównanie to zanadto chromi; bo, abstrahując, że pojęcia „Niemiec, Francuz lub Anglik“ nie mogą być porównane z pojęciem słowa „żyd“, bo

Kropka nad i

OBRAZEK Z ŻYCIA ŻYDÓW, przez N. Samuelego,

spolszczył N. Landes.

(Ciąg dalszy.)

„Uznaję — rzekł, zaledwie od łez wstrzymać się zdołając — jak ciężko wobec ciebie zawiniłem; ale pokutuję już dosyć za to, lecz nie tylko ja cierpię, cierpi także moja żona biedna a najbardziéj jedyne moje ukochane dziecko, które przez niego w takie wtrącone zostało nieszczęście; spodziewam się jednak, że wszystko się jeszcze da naprawić jeżeli mi się tylko uda odszukać zaginionego, i uwolnić ją ze szponów jego; a wtedy szczęśliwym będę się czuł, że swą córkę oddać będę mógł w twe ręce.“

Te z pewną skruchą wyrzeczone słowa, a najbardziéj widok pięknéj Estery, któréj igrający około jéj ust wyraz głębokiego smutku i żalu, użyczyło w mych oczach większego jeszcze powabu, zdziałały, żem podwoił usiłowania, aby wpaść na trop tego oszusta. Podróżowałem, znosząc cierpliwie wszelkie niedogodności z jazdą połączone, znosiłem wszelki trud, wlokąc się po wsiach, miasteczkach i miastach, szukałem, badałem — lecz wszystko było daremne, nigdzie nie można było odkryć śladu zaginionego.

Naraz przyszło mi na myśl, abyśmy się udali z prośbą do rabina w N. o zajmowanie się naszą sprawą. Rabin ten był bowiem wtedy największa powagą rabinacką swego czasu. Jego wpływ we wszystkich kołach żydowskich, jego stosunki z wszystkimi prawie rabinami świata, kazały się słusznie spodziewać rezultatu skutecznego. Zwierzyłem się tymi myślami wujowi i wujance, którzy z zapałem przyjęli ten projekt.

Nazajutrz ja i wuj wybraliśmy się w drogę do tego miasteczka, w którém ów mieszkał rabin.

Przybywszy do tego miasteczka, udaliśmy się zaraz do niego. Był to człowiek wskroś Talmudem przejęty, istny skamieniały mąż Szulchan-Aruch,*) którego ideałem martwa była litera żydowskiego prawa, u którego wszelkie uczucia, wszelkie drgania serca, wszelkie myśli koncentrowały się około martwéj litery prawa, około martwego przepisanego słowa prawa, które on całą uwielbiał siłą swéj duszy, wierząc ślepo i bezwzględnie we wszystko.

Otóż przed tym to rabinem, którego oczy podobne do błyskawic dzikim i strasznym pałały ogniem, stanęliśmy, ja i wuj mój.

„Czego chcecie? Dyn tore,**) czy jakaś szajle***) lub czego innego?“ zapytał szorstko rabin, biorąc do ust jeden

*) Księga zawierająca wszelkie przepisy religijne ultra konserwatywnych żydów.

) Sprawa cywilna. *) Kwestya rytualna.

istota owych pojęć leży w narodowości, podczas gdy pojęcie słowa „żyd" leży w religii, oprócz tego, jeżelibyśmy się nawet trzymali przykładu p. Singera, potomek Niemca we Francyi lub Anglii osiedlonego i tamże naturalizowanego i ożenionego z Angielką lub Francuzką, który przyjął język, obyczaje i zwyczaje Francuzów lub Anglików, który dzieciom swym daje wychowanie francuzkie lub angielskie, którego dzieci ani słowa po niemiecku nie mówią — potomek takiego Niemca nie będzie już Niemcem, lecz będzie on Francuzem lub Anglikiem, a żaden człowiek rozsądny nie będzie więcéj uważał takiego indywiduum za Niemca. W istocie mamy wiele takich przykładów, że potomkowie niemieckich rodzin we Francyi naturalizowanych do najlepszych liczą się Francuzów, również jak znowu potomkowie francuzkich rodzin w Niemczech naturalizowanych do najlepszych liczą się Niemców; żydzi więc, którzy nie przypadkowo w państwach europejskich się urodzili i wychowali, tylko od wieków tam naturalizowani, mieliby, zrzekłszy się swéj religii i zawarłszy mieszane małżeństwa, stać się prawdziwymi „narodowymi żydami", których narodowość tkwiłaby jedynie w „idei historyi"?! Czy to nie kompletna konfuzya?

A jeżeli p. Singer rzeczywiście sądzi, że z zrzeczeniem się religii żydowskiéj i ostaniem się żydów jako narodowéj społeczności „walka dwutysiączna ustanie, powiedzieć musimy, że daleko większéj oddaje się ułudzie; albowiem w czasie ogólnéj wolności sumienia już dla saméj przyzwoitości antagonizm narodowy prędzéj staje się powodem antysemickich prądów niż różnica co do religii. Droga przez p. Singera proponowana w konsekwencyi do tego doprowadzićby mogła, że żydzi straciliby zupełnie uprawnienie do egzystencyi, że musieliby znikać śród innych narodów Europy i przestaliby istnieć, co atoli nie leży w intencyi p. Singera. Taką radę dać żydom, mogą tylko stowarzyszenia misyonarskie, a nie żydzi.

Trzecie pismo p. Singera, jak już wyżéj przytoczyliśmy, nosi tytuł „Briefe berühmter christlicher Zeitgenossen über die Judenfrage" (Listy sławnych chrześcijańskich spółcześników o kwestyi żydowskiéj) P. Singer, wierny swemu zamiłowaniu popierania swego zdania cytatami powag, posłał dzieło swoje „Sollen die Juden Christen werden"? wielu wybitnym literatom i uczonym szczególnie Niemcom z prośbą, aby mu udzielili swoje zdanie o tém dziele jakoteż swoje zapatrywania szczególnie nad kwestyą żydowską celem ich publikowania. W taki to sposób powstał ten zbiór listów zaopatrzony przez p. Singera obszernym wstępem.

Jesteśmy zresztą bardzo wdzięczni p. Singerowi za publikacyą tych arcyciekawych listów, a to z dwojakich względów. Najprzód zawierają te listy ogólny wyrok potępienia bezczelnéj agitacyi antysemickiéj, tego dla społeczeństwa niebezpiecznego zjawiska i tego „pożałowania godnego dowodu zdziczenia, którego zwalczenia obowiązkiem jest każdego, mającego poczucie dla postępu i humanitarności." Z prawdziwie szlachetném oburzeniem zbijają ci sławni chrześcijańscy spółcześnicy zarzuty podniesione przeciw żydom, wskazując zarazem na mętne źródło antysemityzmu. Równocześnie wykazują listy te, że wszyscy ci sławni mężowie, którzy w swych odpowiedziach zastanowili się nad treścią przysłanego im dzieła „Sollen die Juden Christen werden"? uznali w sposób bardzo spokojny i objektywny stanowisko przez p. Singera w piśmie wspomnianém, szczególnie odnośnie do głównych kwestyi za chybione. Szczególnie uważają oni zapatrywanie jego co do zrzeczenia się religii żydowsk., co do exystencyi narodowości żydowskiéj i zachowania szczególniéj żydowsko-narodowego społeczeństwa za błędne i fałszywe i niejako dają do zrozumienia p. Singerowi, że zupełnie odosobnionym stoi ze swojém zapatrywaniem i że wcale nie ma co liczyć na to, aby współwyznawcy zgadzali się z nim.

I tak pisze p. François Laurent odnośnie do zrzeczenia się religii żydowskiéj: „Na pańskie pytanie: Czy żydzi mają zostać chrześcijanami, odpowiadam: Nie. Ja kocham żydów, a życzeniem mojem jest, aby się w myśl tradycyi swéj rozwijali. Nie ma rasy, ani religii, któraby posiadała taką tradycyą, jaką ma religia proroków. Co mówią o żydach tyczy się także i chrześcijan. Niechaj i oni w myśl chrystyanizmu Jezusa Chrystusa postępują w swym rozwoju. Są to dwa drzewa, które wprawdzie wyrosły z tego samego korzenia, jednakowoż zupełnie różny wzięły rozwój. Bardzo to zabawném, że obie religie, żydowstwo i chrześcijaństwo oddzielną prowadzą exystencyą i każde w swym zakresie przyczynia się do postępu ludzkości". Stary Barthelemy Saint Hilaire odpowiada:" Nigdy; przenigdy nie powinni żydzi zostać chrześcijanami. Uważałbym bowiem to przejście za wielkie nieszczęście dla ludzkości niczem naprawić się nie dające. Co się tyczy obecnych prześladowań, powinni je żydzi znosić z tą samą odwagą, z jaką już wiele innych nie mniéj okrutnych znosili Miną te haniebne barbarzyństwa, a przyjdzie czas, w którym żydzi tém będą, czém właściwie już obecnie są we Francyi: obywatelami równie ze wszystkimi innymi i gdzie żyć będą ze swymi współobywatelami, jak żyją ze sobą katolicy i protestanci pod wspólnymi prawami, które ich pomimo różnic religijnych chronić będą w równéj mierze. Emil de Leveleye pisze: „Na pytanie: Czy żydzi mają zostać chrześcijanami? odpowiadam: Nie, tysiąc razy nie. Ich religia bowiem należy bez wątpienia do najwznioślejszych i najczyściejszych religii świata". Karol Braun z Wiesbadenu taką daje odpowiedź na powyższe pytanie: „Świat i ludzkość nic na tém nie zyszczą, jeżeli żydzi staną się chrześcijanami, również jak gdy chrześcijanie staną się żydami. Daleko lepiéjby było, gdyby tak chrześcijanie jak i żydzi starali się być ludźmi i jako tacy wzajemnie się poważali." Józef Wiktor Widman znowu tak odpisuje: „Czy żydzi mają się stać chrześcijanami? Pytanie wygląda jakby się odzywało z otchłani wieku średniego", i kończy tymi słowy: „Żydzi nie powinni się stać chrześcijanami". Otto Leixner taką daje odpowiedź: „Czego nam obecnie potrzeba jest jedno: Ci, którzy żywego Boga w sobie czują, żydzi czy chrzescijanie, niechaj każdy w swojéj wierze stara się zwalczać wszystko, co jest zepsute. Szlachetny żyd jakoteż chrześcijanin szlachetny niechaj ma odwagę nazwać złém co, to za złe u swego

---

koniec swéj cieńkiéj brody szpiczastéj, która w tém miejscu nie była zużytą.

„Nie" — zaledwie wybąknął wuj, któremu przemowa zupełnie odjęła przytomności, trzęsąc się ze strachu.

„A więc mówcie, tylko krótko, krótko!" naglił niecierpliwy rabin, machając kilkakrotnie ręką w powietrzu, jakby chciał muchy łapać.

„Moja biedna córka" — zaczął wuj bardziéj jeszcze zakłopotany.

„Biedna córka!" przerwał rabin surowo, wypuszczając z ust z powodu irytacyi koniec swéj bródki, „biedna córka? — Coż mnie obchodzi wasza biedna córka? Żadnych wstępów długich, tylko krótko! krótko! krótko!"

„Biedna moja córka!" bełkotał znowu przestraszony wuj, który straciwszy zupełnie przytomność, nie mógł znaleść słowa należytego.

„Biedna córka!" krzyknął rabin, podskoczywszy jak piłka kauczukowa, ręką kościstą uderzając o stół tak, że wszystkie grube księgi na stole leżące do góry podskoczyły; „tylko biedna córka i biedna córka i nic więcéj? Ile razy jeszcze to słyszeć będę? Cóż mnie obchodzi wasza córka? Krótko mówcie, czego chcecie, tylko krótko!"

„Jego córkę zostawił mąż!" zwołałem jednym tchem, tak że rabin nie miał nawet czasu ust otworzyć.

„Ten mówi jak człowiek" dał rabin wyraz swemu zadowoleniu — „lepiéj jeszcze byłoby, gdyby był powiedział, ona jest aginą."

„Tak jest, ona jest aginą," wtórował teraz wuj tém zachęcony.

„Więc ona jest aginą!" ciągnął rabin, gładząc poważnie brodę — „to coś innego. Zwolnić aginę jest według przepisów naszych doktorów przykazaniem bardzo ważném, ważniejszém nad wszystkie inne. A więc, jeszcze raz agina" ciągnął sobie rabin tonem uczących się talmudu — „Agina! Agina!"

„Panie rabinie! niech mu Bóg da długie życie! Pan wielce mojéj nieszczęśliwéj córce . . " zaczął znowu mój wuj, zapominając z powodu wielkiego wzruszenia o otrzymanéj nauce.

„Znowu ta nieszczęśliwa córka!" zerwał się rabin gniewnie. „Znowu mi Pan zaczynasz ze swoją nieszczęśliwą córką? Ani słowa o tém więcéj! Czy Pan może sądzi, że mnie coś obchodzi Pańska córka nieszczęśliwa? Mnie tylko obchodzi przykazanie — zwolnienie aginy" — powtarzał z pewnym naciskiem głosem spiewającym — „jest przykazaniem przypisanym, a to dla mnie wystarcza!"

„Ponieważ" — ośmieliłem się ja dorzucić dla objaśnienia — „przez to ocalamy nieszczęśliwą od zguby".

„Czegoż ten znów chce?" zaperzył się rabin, przeszywając mnie bystrymi swymi oczyma. „O ten już chce przykazanie rozumowo objaśnić, to jakoś pachnie wolnomyślnością."

(C. d. n.)

narodu uznaje, niechaj się nie waha wystąpić w obronie prawdziwéj miłości, która serce ofiaruje Najwyższemu, płacząc z bracią cierpiącą i ciesząc się z cieszącymi się".

Szkoły i warsztaty Alliance isr. univ. na Wschodzie!

II.

Dzieło zakładania szkół, które obecnie do tak znacznych już doszło rozmiarów, miało mały bardzo i skromny początek. Brakowało środków, a i teraz nie dorosły one jeszcze rzeczywistnéj potrzebie. Wprawdzie już wiele zdziałano dobrego; ale wieleby jeszcze tam zrobić trzeba. Zaledwie Towarzystwo zostało założone, zaraz pierwszy grosz, którym ono dysponowało, poszedł na szkołę w Tetuan; z każdym nowym dochodem nowa powstała szkoła. Szkoła dla chłopców w Tanger datuje z r. 1864; pierwszą założoną szkołą w Turcyi azyatyckiéj jest zakład w Bagdad w r. 1865; z nową szkołą w Adryanopolu w r. 1867 przeniosła się działalność szkolna Alliance do Turcyi europejskiéj. W Tunis pierwsza powstała szkoła w roku 1878. Niezwykła rozległość miasta Konstantynopola, rozprószenie żydów po wszystkich częściach miasta aż w najodleglejsze przedmieścia, drogie życie, brak wszelkiéj organizacyi zboru żydowskiego stały na przeszkodzie założeniu szkoły w tém mieście. Dopiero w roku 1874 umożliwił założenie tam szkoły hojny na ten cel przez barona Hirsch a przeznaczony dar. Najważniejsze szkoły w Bułgaryi i Rumunii datują od ostatniéj tam wojny. Otwarcie szkoły w Jerozolimie, które to miasto uchodziło za twierdzę oporu, nastąpiło bez wszelkich przeszkód i z najlepszym skutkiem w r. 1881. Jest to do zawdzięczenia skutecznéj pomocy komitetu Montagu w Londynie i przezorności i roztropności Dyrektora. Ze szkołą w Fez w r. 1883 założoną wtargnęła Alliance w serce Maroko. Wielki postęp w pracy około zakładania szkół poczyniła Alliance w dniu, w którym pomyśleć mogła o zakładaniu szkół dla dziewcząt. Na Wschodzie bardziej niż gdzieindzie uszlachetnienie niewiasty przez oświatę i podniesienie jéj powagi w rodzinie może wywrzeć najzbawienniejszy wpływ na wychowanie przyszłego pokolenia. Przyszła matka, która otrzymuje wychowanie w szkole Alliance, uczy się trzymać gospodarstwo domowe w porządku, uczy się wykonywać wszelkie roboty niezbędne do prowadzenia zarządu domu; przyzwyczaja się do ładu, czystości, które to cnoty bardzo się przyczyniają do uprzyjemnienia ogniska domowego i zarazem je uzdolniają przez nowe stanowisko, które zajmie w rodzinie do brania uprawnionego udziału w umysłowém i moralném wychowaniu swych dzieci. Przez wychowanie, jakie otrzymają, będzie ona mogła cenić wpływ nauki, będzie mogła osądzić postęp dziatwy swéj i przyczyni się do dalszego prowadzenia ich po drodze kultury i oświaty. Będzie ona najdzielniejszą i prawie nieocenioną współpracowniczką Alliance.

Rozmaitości.

— **Dar monarszy.** Cesarz udzielił ze swéj prywatnéj szkatuły gminie izraelickiéj w Radziechowie w powiecie kamioneckim na budowę synagogi zapomogę w kwocie 200 złr.

— Gmina żydowska w Lipsku uchwaliła zasadę grzebania na swoim cmentarzu zmarłych chrześcijan. Kilka rodzin korzystało już z tego prawa, zrzekając się pogrzebu religijnego i godeł nagrobnych.

— **Statystyka.** W 16 guberniach zachodnich i południowych Rosyi, w których żydzi mają prawo stale mieszkać, znajduje się ich 2,930.639 na ogólną ludność 25,481.856 głów. Najwięcéj jest w gubernii mińskiéj, bo przeszło 20 proc. prawie żyje w grodzieńskiéj, kowieńskiéj i mohylewskiéj. W 12 guberniach (9 t. z. zachodnich, połtawskiéj, czernichowskiéj i bezarabskiéj), 1·4 procent ziemi jest własnością żydów, 3,9 proc. dzierżawią, a 5·3 proc. trzymają w zastawie.

— Z ogłoszonego sprawozdania komisyi zawiadującéj szkołą przemysłową izr. im. Marka Bernsteina za rok szkolny 1885 podajemy następujące dane. Grono nauczycielskie wraz z dyrektorem składa się z 9 członków. Uczniów zapisało się z początkiem roku szkolnego: do klasy przygotowawczéj A 76, do B 60, do klasy I. 65, do klasy II. 26, czyli razem 227. Z tych klasyfikowano w przygotowawczéj A 21 — reszta zaś przestała uczęszczać; w B klasyfikowano 25 — reszta opuściła szkołę, w I. kla- 26, a 39 wystąpiło, w II. znowu klasyfikowano 11, a 15 nie z powodu nieuczęszczenia regularnego. Wydatki wynosiły w ubiegłym roku 2133 złr. 65 ct. — Niedobór wynosi 128 złr. 65 ct.

Na rok przyszły preliminowano wydatki téj szkoły na 2005 złr. w. a. Wpisy rozpoczną się w pierwszych dniach września. Od nowo wstępujących uczniów wymagać się będzie świadectwo szkolne i metryka. Jedno mielibyśmy życzenie do Świetnéj komisyi szkolnéj, aby dopilnowała młodzieży pobierającéj stypendya fundacyjne, by pilnie uczęszczała do téj szkoły. — Razić to bowiem musi każdego, iż młodzież ta wcale nie uczęszcza do szkoły i nie pobiera żadnéj nauki. Wszak wola właśnie testatora była, aby młodzież utrzymywana z fundacyi należyte pobierała nauki. W końcu zwracamy się także z prośbą do Szanownego Komitetu o zrównanie remuneracyi nauczycielom. — Praca wszystkich bowiem jest jednakowa, a takie różnice między jednym a drugim w tym względzie uchybiają stanowisku i powadze każdego nauczyciela.

— Korespondent „Jewish Chronicle" pisze o ks. Perreau z Parmy, że on jak Jehuda Halewy od pierwszéj swéj młodości żywił namiętność, któréj poświęca całą swą miłość i przywiązanie; lecz przedmiotem jego skłonności nie jest pięknością ziemską. Jest nią wyraz myśli, słowa, które tryskają z niezrównanéj pięknéj mowy hebrajskiéj i literatury naszych przodków. Jako syn znakomitego francuzkiego inżyniera wojskowego i markizy włoskiéj i urodzony w pierwszéj ćwierci naszego wieku, odziedziczył rysy jakby wykute czystego typu włoskiéj piękności w połączeniu z świetną wymową Francuzów — jako nowoczesny Mezzofanty jest on w Niemczech jakby u siebie, ale chętnie rozmawia po francuzku i prowadzić może konwersacyą w języku angielskim, rosyjskim, węgierskim, kroackim i serbskim. Jeżeli zaś zaczyna mówić pe hebrajsku, wtedy oko jego jaśnieje, a język jego daje wyraz prawdziwemu uczuciu swego serca. Prawdziwy przyjaciel Izraela, chociaż jak Jetro kapłanem innego kultu, ma on tylko słowa pokoju i dobroci dla dzieci Mojżesza.

— **Joppe** Pewien antysemita, ktory tu przybył i do Jerozolimy udać się zamierzał, kazał sobie zawołać dorożkarza i tak do niego przemówił: „Proszę się wystarać dla mnie o miejsce na wozie; jednakowoż, aby nie było tam ani woźnicy, ani podróżującego żydowskiego, w ogóle nic tam nie może być żydowskiego. Z nizkim ukłonem właściciel wehikulu odrzekł: „Mocno żałuję, że tylko w jednym punkcie mogę zadość uczynić życzeniu Pańskiemu: Oto konie z pewnością nie będą — żydami.

— W artykule wstępnym zatytułowanym „Narodowość węgierska" („Neues Pester Journal") pisze patryota Franciszek Pułszky: „Czy odwiedzili panowie antysemici wystawę? Tylko z bolem serca mogliby się przypatrywać rozkwitowi pięknemu naszéj industryi, napełniającemu każdego przyjaciela ojczyzny radością i nadzieją; bo większa połowa wystawionych przedmiotów jest pochodzenia semickiego, reszta wszędzie wykazuje nazwiska germańskie. Prawdziwi potomkowie narodu, który z Arpadem przed tysiącem lat zdobył Węgry i założył państwo, bardzo szczuple są zastąpieni — Także w sali sztuk nazwiska prawdziwie węgierska należą do rzadkości, a bardzo często są tylko marką germańskiéj rasy. Semici i Aryjczycy uczynili wystawę tém, czém ona jest. Turańczycy nigdzie nie odznaczyli się ani sztuką ani przemysłem. Teraźniejszy naród węgierski jest właśnie narodem mieszanym, w którym żywioły turańskie neutralizowane zostały przez Semitów i Aryjczyków; dawno już staliśmy się Europejczykami, równorodnymi z zachodnimi narodami cywilizowanymi. Wystawa w lasku miejskim jasno wykazuje fałsz znanego twierdzenia Metternichowskiego: „Azya zaczyna się po za brzegami Marchii"! Dlatego też kwestya, czy starożytni Węgrzy pochodzą od uraltajskich rybaków, czy też od turkomańskich hord zbójeckich, jest czysto akademicką; tyle jest pewno, że byli oni narodem tworzącym państwo, który z siłą magnetyczną przyciągał do siebie obce żywioły i je zamalgamował. Potem daléj tak kończy: „Szkoła, sejm i społeczeństwo bezustannie wywierają swój wpływ, aby zaasymilować obce żywioły, a między tymi nie ma żadnego, któryby szczerzéj przylgnął do narodu panującego, niż żywioł semicki i niemiecki; tylko przez te dwa żywioły możemy się stać narodem przemysłowym, mogącym konkurować z Zachodem i spełniać swoje zadanie cywilizacyjne także na Wschodzie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Emanuel Fränkel. Wydawca: Stowarz. „Szomer Izrael". Drukiem Ch. Rohatyna we Lwowie.